

Abp Józef MICHALIK

LAIKAT W KOŚCIELE

Głos w dyskusji na temat perspektyw na przyszłość

Elity katolickie mają do spełnienia rolę wprost niezastąpioną: powinny stać się pierwszą pomocą hierarchii w rozeznaniu nowych prądów teologicznych i problemów społecznych, a nawet w dokonywaniu ewentualnych ocen politycznych.

Czy jest rzeczą właściwą, aby biskup mówił o laikacie, próbował wczytać się w jego historię, obserwował rzeczywistość i dzielił się nadziejami dotyczącymi przyszłości? Prawdą jest to, że pasterzom powierzono pewne zadania w Kościele, od których nie powinni się uchylać. Sami świeccy niejednokrotnie domagają się ich głosu. Staje się on zobiektywizowany, kiedy zgodny jest z głosem innych biskupów oraz z głosem Papieża, kiedy oddaje treść wiary całego Kościoła.

Jesteśmy w tej szczęśliwej sytuacji, że Jan Paweł II żywo interesuje się problemami świeckich, a i teologia laikatu nie jest mu obca. Potrzebuje kontaktu z ludźmi – z kapłanami i świeckimi – jak zdrowego powietrza i pokarmu, jak źródlanej wody i górskiego orzeźwiającego wiatru i słońca. Jan Paweł II często wraca w swych przemówieniach do tematów dotyczących osób świeckich. Jest autorem niezwykłego podręcznika teologii laikatu, jakim jest adhortacja apostolska *Christifideles laici*, o powołaniu i misji świeckich w Kościele i w świecie z 30 grudnia 1998 roku. Jest to dokument niezwykle praktyczny, przydatny w duszpasterstwie, czasem też niewygodny, i dlatego tak często czytany przez wszystkich szukających uzasadnień i inspiracji w wielu życiowych sytuacjach.

Na szczęście nie brak w Kościele głosów osób świeckich w sprawach ich dotyczących. Zawsze tak było. Żyli w Kościele i dla Kościoła wiarą i łaską chrztu świętego, oddawali Chrystusowi swe życie dzień po dniu, niekiedy jako męczennicy wiary, na przykład Tarsycjusz, Agnieszka i Cecylia, mieli też naśladowców w przyszłych pokoleniach. Do Tomasza Morusa dołączają chłopci z Wandei, wygnańcy syberyjscy i męczennicy ostatnich czasów w Hiszpanii, Meksyku, a także w obozach koncentracyjnych. Kościół postrzega ich jako owoc miłości Krzyża i ukrzyżowanego Zbawiciela.

Życie i słowo świeckich potrzebne będzie Kościołowi zawsze. Ich twórcza aktywność nie powinna prowadzić do rozbicia, nieporządku czy niezdrowego krytykanctwa. Z egocentryzmu i podziałów nie zrodzą się impulsy do nowych

poszukiwań. Prowokują one polemiki, budzą obrońców prawdy i w sumie blokują miłość i prawdę – jedynie twórcze siły w dynamice rozwoju.

TROCZĘ HISTORII

Kościół pierwotny nie zna „laikatu” w dzisiejszym znaczeniu. Na określenie tych, którzy uwierzyli – w odróżnieniu od pogan – apostołowie używali terminów: „bracia”, „święci”, „błogosławieni”. To oni stanowią „nowy lud święty” (por. 1 P 2, 5-9), już uświęcony w sakramencie chrztu. W rozwoju myśli teologicznej zostaną wyciągnięte wnioski z prawdy o „braterstwie” ochrzczonych i o ojcostwie Boga żywego: „zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy” (1 J 3, 1). Karl Rahner zauważy, że od momentu Wcielenia Słowa Bożego „ludzkość już nie jest trzodą (tłumem), a rodziną świętą, w której sam Bóg jest obecny jako brat”¹.

Wprawdzie i w późniejszych okresach wierni interesowali się problematyką teologiczną: na przykład w okresie sporów z arianami Grzegorz z Nisy pisał, że nie sposób wejść do szewca czy rzeźnika, żeby nie słyszeć rozmowy o przedwiecznym pochodzeniu Syna od Ojca – ale wierni świeccy nie mieli decydującego głosu podczas soborów, a i w czasie wyborów biskupów nie zawsze ujawniała się ich rola. Może była to forma samoobrony ze strony Kościoła przed władcami świeckimi, którzy – niestety – nigdy nie odrzucili pokusy wywierania wpływu na wybór biskupów. Widać to i dzisiaj, kiedy Stolica Apostolska miewa wiele kłopotów związanych z negocjowaniem umów konkordatowych lub mianowaniem biskupów, nawet w krajach o bardzo starych tradycjach chrześcijańskich.

Trzeba jednak sprawiedliwie zauważyć, że świeckim zawsze pozostawiano pole do działalności ewangelizacyjnej i że często wywiązywali się z niej bardzo dobrze. Misyjnej posłudze duchownych towarzyszyła zazwyczaj ofiarna pomoc świeckich, a do rozszerzenia chrześcijaństwa przyczynili się w znacznej mierze zarówno niewolnicy, jak i kupcy czy królowie. W czasach nowożytnych zdumiewającym przykładem skutecznej ewangelizacyjnej roli świeckich jest Korea. To oni przeszczepili tam chrzest i wiarę, którą zaproszeni potem misjonarze pogłębiali i czynili bardziej eklezjalną.

Wydaje się, że pytanie o świeckich w Kościele łączy się z pytaniem: w jakiej mierze i w jaki sposób ich działalność w świecie może się przyczynić do budowania królestwa Bożego, do rozszerzania Ewangelii, do nowej ewangelizacji? Odpowiedź na nie znajdujemy w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, w Dekrecie o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem* i w adhortacji Jana Pawła II *Christifideles laici*. Może ona

¹ K. R a h n e r, *La fede che ama la terra*, Roma 1981, s. 35.

dopomóc świeckim w pogłębieniu wiary, w uczynieniu jej busolą życia w świecie doczesnym, w którym przykładem życia, modlitwą, ofiarą i słowem budują królestwo Boże; może dopomóc im w odnalezieniu sensu życia chrześcijańskiego, a nawet wskazać drogi świętości.

KOŚCIÓŁ, W KTÓRY WIERZYMY, UCZY NAS WIARY

Nie można mówić o świeckich bez poruszenia kwestii Kościoła. Od zrozumienia jego istoty zależy umiejętność odnalezienia w nim misji biskupa, zakonicy i osoby świeckiej. Z prawidłowym rozumieniem Kościoła bywa różnie. Może ciężą nad nami jakieś wcześniejsze przemyślenia i fakty historyczne, a może to wyraz działania jednostek i struktur? Faktem jest, że i dzisiaj nie do wszystkich ludzi, nawet wśród katolickiego laikatu, dociera Pawłowa wiadomość, że Kościół to żywe Ciało Pana (por. 1 Kor 12, 12-31), Boży lud, widzialny w swej strukturze hierarchiczno-sakramentalnej, żyjący wiarą, słowem Bożym, sakramentami, porządkowany przepisami prawa albo tradycją. Ostatni Sobór przyniósł ze sobą teologiczne uzupełnienie eklezjologii, akcentując znaczenie Kościołów lokalnych.

Element widzialny i niewidzialny w Kościele jest komplementarny, przenika się wzajemnie, jest nierozłączny, ale tym, który ożywia, jest Duch Święty dany Kościołowi przez Jezusa, aby kontynuował Jego zbawczą misję. Obraz Kościoła – winnicy Pańskiej, do której jest zaproszony osobiście każdy chrześcijanin, towarzyszy Janowi Pawłowi II w jego argumentacji zawartej w adhortacji o chrześcijańskim laikacie. Jest to wyraz wierności nauce Soboru Watykańskiego II, który wzywa usilnie w imię Pana wszystkich świeckich, by chętnie, wielkodusznie i skwapliwie odpowiedzieli na wołanie Chrystusa i na natchnienie Ducha Świętego, który w tej godzinie natarczywiej ich zaprasza (por. ChL, nr 2). Może więc samo pojęcie Kościoła powinno dziś ulec zmianie, może powinniśmy przejść od „wyobrażenia” statycznego, doskonałego in se bytu, do ujęcia Kościoła jako winnego krzewu, który jest w ciągłym rozwoju, czerpiąc swą dynamikę i siłę z Chrystusa i Ducha Świętego. „Sprawdźcie, czy już jesteście robotnikami Pana” – zachęcał św. Grzegorz Wielki. „Bierność, która zawsze była postawą nie do przyjęcia, dziś bardziej jeszcze staje się winą. Nikomu nie godzi się trwać w bezczynności” – nalega Jan Paweł II (ChL, nr 3).

Laikat chrześcijański nie jest jakąś kategorią społeczną czy siłą polityczną na szachownicy interesów współczesnej globalizacji, ale jest ludem Boga Żywego, świadomym swego związku z Chrystusem i swoich zadań wobec nieba i ziemi. Kościół, jak wiemy z licznych dokumentów, nie szczędzi wysiłków, aby związać swój los ze świeckimi i wytyczyć perspektywy laikatu na przyszłość. Są one wszechstronne. Wiele będzie zależeć od tego, czy zostaną zrozumiane,

zaakceptowane i skonkretyzowane przez samych świeckich w różnorodnych sytuacjach współczesnego świata.

Postawmy więc sobie pytanie: jak wygląda obecność świeckich we współczesnym Kościele i świecie? Spróbujmy także podjąć refleksję dotyczącą „perspektyw na przyszłość” chrześcijańskiego laikatu.

ZNAKI ŻYCIA WSPÓŁCZESNEGO LAIKATU

Świadoma wiara chrześcijan pobudza ich samych i cały Kościół do oddawania czci Bogu i do przekazywania prawdy o zbawieniu. Chrześcijańska odpowiedź na zaproszenie Chrystusa jest zawsze osobista i różnorodna, ale gotowa do uwzględnienia porządku ustanowionego przez Jezusa w założonym przez Niego Kościele. Chrześcijanie szukają okazji, form i sposobów, aby dać coraz pełniejszą odpowiedź wiary wzywającemu nas do działania Duchowi Świętemu. Stowarzyszenia katolickie, ruchy odnowy duchowości, instytuty, bractwa i wspólnoty są nową formą odpowiedzi zbiorowej na potrzebę świadectwa wiary we współczesnym świecie.

Arcybiskup Paul J. Cordes, długoletni wiceprzewodniczący Papieskiej Rady do Spraw Świeckich, niedawno opublikował książkę poświęconą nowym ruchom odnowy duchowości w Kościele. Konsekwentnie uzasadnia tam tezę, że w naszych czasach „fenomen stowarzyszeń” jest w szerokim tego słowa znaczeniu niezbędny, aby mogło dokonywać się unowocześnienie każdej społeczności, także Kościoła².

Potrzeba zbliżenia ludzi o podobnych zainteresowaniach jest naturalnie właściwa człowiekowi. Wybór Boży wskazuje na jednostkę, bo to przecież człowiek-osoba staje się partnerem Nieskończonego, ale misja wybrania dotyczy także związków z innymi ludźmi. W ten sposób wybranie Boże przenosi się na grupę i naród. Tak było z wyborem Abrahama i z każdym następnym wyborem. Pan Jezus także umacniał to, co ludzkie w każdym z apostołów, przez włączenie ich w grupę powołanych, powierzenie misji zaś odbywało się w ten sposób, że posyłał ich po dwóch lub trzech (por. Mk 6, 7).

Wspólnotowość w wydaniu chrześcijańskim nie jest wyłącznie wyrazem znajomości psychologii grupy ani owocem obliczeń matematycznych o spiętrzonej skuteczności działania połączonych jednostek, ale jest deklaracją pokory wobec Tego, w którego uwierzyliśmy. Jest odwołaniem się do Niego, gdyż wchodzimy w przekraczające nas dzieła: „gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18, 20).

Jedność z Jezusem prowadzi do zjednoczenia z Ojcem, którego wolę chrześcijanin pragnie wypełniać nieustannie, codziennie modląc się: „bądź wo-

² Por. P. J. Cordes, *Znaki nadziei*, Częstochowa 1998, s. 235.

la Twoja”. Zjednoczenie z drugim człowiekiem w imię Jezusa staje się drogą do nowej jakości w działaniu. To już nie my sami zapewniamy skuteczność naszej misji i programom, ale Jezus bierze na siebie pomyślność lub pozorne niepowodzenie, bo przecież krzyż wpisany jest w program chrześcijańskiego działania. Jezus podczas Ostatniej Wieczerzy modlił się za tych, którzy uwierzą, „aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał” (J 17, 21). Wzajemne zjednoczenie prowadzi wierzących do zjednoczenia z Ojcem i warunkuje skuteczność apostołstwa, prowadzi do otwarcia serc na wiarę w Jezusa – wysłańca Bożego.

Zauważamy bez trudu, że dziś świeccy upatrują swojego odnowionego miejsca w Kościele i świecie w zaangażowaniu w działalność grup, wspólnot, stowarzyszeń. Jeden z ciekawszych tekstów prawnych dotyczących obecności świeckich w Kościele mówi o związku ich chrześcijańskiej działalności w świecie z sakramentami chrztu i bierzmowania, dzięki czemu „mają ogólny obowiązek, a zarazem prawo współpracować – czy to indywidualnie, czy też zrzeszeni w stowarzyszeniach – aby Boże przepowiadanie zbawienia było poznane przez wszystkich ludzi na całym świecie i przez nich przyjęte” (*Kodeks prawa kanonicznego*, kan. 225, par. 1).

POLA EWANGELIZACJI

Oczekiwania świeckich idą w wielu kierunkach: ewangelizacji, refleksji otwartej na uznanie wielorakich form ekspresji wiary, studium teologii, ale niekiedy też pragnienia obecności w strukturach kościelnych. Kościół nigdy nie lękał się takich pragnień swoich synów i córek, często ich nawet zachęcał do tych form, które jawiły się jako „zaślubiny” z obowiązkami i zadaniami i przybierały nazwę posługi czy diakonii. Wielką misją świeckich jest rodzina, gdzie małżonkowie wzajemnie samosobie udzielają sakramentalnej łaski, realizując w ten sposób swój urząd kapłański.

Papież Paweł VI w Motu proprio *Ministeria quaedam* (15 VIII 1972) ustanowił posługi lektora i akolity, otwierając tym samym drogę do nowych posług kościelnych. Jak dotąd Kościoły lokalne nie rozwijały tej możliwości, być może w przekonaniu, że struktury nie zawsze dynamizują ducha, zwłaszcza wtedy, gdy celem staje się pozycja i urząd, a nie rzeczywista potrzeba, co widać niekiedy na misjach, a także w niektórych europejskich Kościołach. Zasługi katechetów świeckich i członków rad pastoralnych są wielkie i życiowo konieczne, ale ich praca i pozycja nie może prowadzić do odejścia od wspólnoty, w której jedni drugich brzemiona niosą (por. Ga 6, 2).

Wydaje się, że ustanowienie posług lektora i akolity (por. KPK, kan. 230, par. 1) może okazać się rzuceniem ziarna, z którego plon należy do przyszłości.

Jednakże nie wszędzie świeccy pozostali na właściwych sobie pozycjach. Stolica Apostolska opublikowała w dniu 13 sierpnia 1997 roku Instrukcję o niektórych kwestiach dotyczących współpracy wiernych świeckich w ministerialnej posłudze kapłanów. Jest to międzydykasterialny dokument „porządkujący” między innymi sposób udziału wiernych świeckich w liturgii. Okazało się bowiem, że zbyt pochopnie przelano na nich niektóre zadania właściwe tylko diakonowi, prezbiterowi lub biskupowi (np. głoszenie homilii podczas Mszy świętej, namaszczenie świętym olejem), co prowadzi do zacierania symboliki szat liturgicznych i rytuałów duszpasterskich.

Posługa apostolska Jana Pawła II przyniosła nowy element, nowe zadanie, do którego wezwani są świeccy, a jest nim wezwanie do głębszej odpowiedzialności za moralne oblicze świata. Mówiąc o odpowiedzialności, o możliwościach, zadaniach i charyzmatkach ludzi świeckich, o ich godności i „władzy”, Papież równocześnie podkreśla rolę i miejsce kapłanów. Bez nich promocja laikatu byłaby niewłaściwym, a nawet niebezpiecznym rozwojem tylko części organizmu Kościoła. Zacieranie różnicy między kapłaństwem powszechnym i kapłaństwem ministerialnym oraz niedostrzeganie ich specyfiki jest niebezpieczne, ponieważ może prowadzić do zacierania prawdy teologicznej, a stąd już tylko krok do subiektywizmu wiary. Są dziedziny i zadania, których nie wypełnią duchowni: rodzina, praca, życie ekonomiczne, społeczne i polityczne, wrażliwość na znaki czasu. Nie chodzi przy tym jedynie o doraźne akcje, o sukces jednorazowy, ale o świadomość zadań stałych, o gotowość brania na siebie odpowiedzialności za ryzyko porządkowania świata według zasad niezmiennych, etycznych, ewangelicznych.

Ważną sprawą staje się uświadomienie sobie potrzeby stałej formacji wiary. Dotyczy to każdego z nas z osobna, ale należy również pamiętać o konieczności formacji wspólnotowej. Ukształtowane w ten sposób świadectwo wiary będzie miało podwójny wymiar: osobistej refleksji i decyzji, ale i świadectwa, które dojrzało we wspólnocie i za którym stoi grupa ludzi. Nabiera ono nowej mocy w środowisku i prowadzi do pełniejszych zobowiązań samych członków wspólnoty. Nie zapominajmy też o niezwykle ważnej roli, jaką od początku pełni w Kościele wspólnota parafialna.

Chrześcijanie są dziś w dobrej sytuacji, jeśli chodzi o możliwość korzystania z różnych dróg formacji czy szkół apostołstwa. Są one liczne i różnorodne. Spełnią swoją rolę, o ile u ich podstaw będzie stała wiara, poczucie troski o realizację Ewangelii i pełne zjednoczenie z Kościołem. Żadnego z tych zadań nie da się wypełnić bez stałej modlitwy osobistej i wspólnej, bez modlitwy, która może być drogą do sukcesu, ale nie boi się porażki, bo zwycięstwo krzyża jest zwycięstwem najpewniejszym.

Obserwacja zaangażowania chrześcijan w świecie prowadzi do odkrycia, że możliwe jest uświęcenie właśnie poprzez codzienne życie i pracę. Chrześcijanie niejednokrotnie zdobywają się na heroizm wierności Bogu w pełnieniu Jego

woli, w realizowaniu miłości. Wśród 108 męczenników wiary, ogłoszonych błogosławionymi przez Jana Pawła II w Warszawie w 1999 roku, jest wielu świeckich, którzy oddając życie potwierdzili, że wiara uformowała ich myślenie i ustrzegła sumienie. Moc przyszła od Pana.

W promowaniu apostołstwa świeckich w dzisiejszym świecie warto pamiętać o pewnych pryncypiach:

- im silniejsza staje się sekularyzacja, tym większy radykalizm potrzebny jest w wyciąganiu wniosków z żywej obecności Jezusa w Kościele;
- im bardziej osoba świecka angażuje się w życie publiczne, tym więcej wysiłku powinna wkładać w przepojenie wiarą swego życia osobistego;
- im bardziej zbliża się do problemów z zakresu ortodoksji nauki Kościoła, tym mocniej powinna trzymać się wskazań Urzędu Nauczycielskiego;
- im ryzykowniejsze i bardziej dekoncentrujące jest pole jej działania, tym więcej czasu powinna poświęcać na modlitwę, aby akcję uzupełniać kontemplacją;
- im bardziej charyzmatyczne i samodzielne podejmuje inicjatywy, tym większą winna wykazywać troskę o łączność z hierarchią;
- im bardziej materialne i światowe jest pole jej pracy, tym większa potrzeba zanurzenia w nadprzyrodzoności.

Kościół coraz mocniej ufa świeckim. Widać to w nauczaniu i w duszpasterskiej działalności Ojca Świętego. Świeccy są jego stałymi interlokutorami, poczynając od przedstawicieli światowej elity intelektualnej, aż po robotników i misjonarzy parafialnych. Jan Paweł II to papież licznych odważnych gestów i słów. Wiele z nich wejdzie na trwałe do zbiorowej pamięci Kościoła.

W adhortacji *Christifideles laici* znajdujemy następującą zachętę: „świeccy nie mogą rezygnować z udziału w «polityce», czyli w różnego rodzaju działalności gospodarczej, społecznej i prawodawczej, która w sposób organiczny służy wzrastaniu wspólnego dobra [...]. Ani oskarżenia o karierowiczostwo, o kult władzy, egoizm i korupcję [...] ani dość rozpowszechniony pogląd, że polityka musi być terenem moralnego zagrożenia, bynajmniej nie usprawiedliwiają sceptycyzmu i nieobecności chrześcijan w sprawach publicznych” (nr 42). Polityka to trudne pole pracy. Jej wpływ na losy świata i dolę poszczególnego obywatela zawsze będzie doniosły, dlatego w politykę powinny się angażować osoby zdolne do przepajania polityki wartościami moralnymi.

KTÓRĘDY DO PRZYSZŁOŚCI?

Pierwszym postulatem na drodze odkrywania wartości katolickiego laikatu staje się poznanie i umiłowanie prawdy o Bogu. Świeccy zapewne nie oczekują jakichś szczególnych przywilejów, ale pomocy w uświadomieniu sobie i wyrobieniu przekonania, że wiedza o Bogu Prawdziwym i uprawianie teologii nie

jest zarezerwowane dla osób duchownych: „pożądane jest, żeby wielu świeckich katolików zyskiwało odpowiednie wykształcenie w naukach teologicznych i żeby duża część spośród nich studia te gorliwie uprawiała i pogłębiała” – mówi Sobór Watykański II w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym (nr 62).

W TROSCE O POGŁĘBIONĄ TEOLOGIĘ

Autentyczne obcowanie z prawdą teologiczną w duchu wiary otwiera wielką szansę na obudzenie głodu wiedzy i potrzebę formacji teologicznej w całym Kościele, niezależnie od stanu: wśród kapłanów i świeckich. Może dopiero epoka świeckich teologów w Kościele, na którą czekamy i do której nieustannie zachęcamy, stanie się promotorem jakościowo nowego głodu wiedzy i łaski także wśród kapłanów?

Lekarstwem na różne formy współczesnego antyklerykalizmu jest szerokie studium filozofii i teologii katolickiej wśród świeckich. W świetle prawdy ukazuje się też piękno uniwersalizmu Kościoła i gasną przestarzałe osiemnastowieczne mity oświeceniowe o rzekomym konflikcie wiary i wiedzy. Potrzebni są dziś Kościołowi wykształceni teologowie świeccy pozostający w pełnej zgodzie z Urzędem Nauczycielskim, którzy staną się świadkami Prawdy we współczesnym świecie. Kongregacja Nauki Wiary wydała 24 maja 1990 roku specjalną Instrukcję o powołaniu teologa w Kościele *Donum veritatis*. Posługa teologa – duchownego lub świeckiego – staje się powołaniem w służbie Słowa Objawionego, jest realizacją prorockiej misji chrześcijanina i ujawnia fakt uczestnictwa w Urzędzie Nauczycielskim Kościoła. Teolog świecki, zanurzony w rzeczywistości ziemskiej, na co dzień ma szansę przeżywać swoją misję uświęcania świata niejako od wewnątrz, a poprzez swoją pracę i wysiłek duchowy może przenikać życie rodzinne i zawodowe wiarą i łaską. Teologia bowiem nie jest dyscypliną wiedzy oderwaną od życia, powinna ona prowadzić do pogłębionego spojrzenia na świat i życie przez pryzmat Objawienia Bożego.

OFIAROWANIE KOŚCIOŁOWI SWOJEGO TALENTU

Nie brak przykładów wybitnych katolickich uczonych, pisarzy, poetów, redaktorów, którzy skutecznie służą Prawdzie na uczelniach i w fachowych pismach. Tworzą też własne środowiska, twórcze i wartościowe, a przy tym wnoszące świeży powiew wiary w dzisiejszym świecie. Krzepi nas widok świeckich z „pierwszej linii” dokonujących konfrontacji z publicystami często o bardzo antyklerykalnym nastawieniu.

Za kolejny pozytywny przejaw aktywności uważam fakt, że świeccy coraz częściej angażują się w działalność społeczną nie odrywając się od praktyk Kościoła. Zabierają publicznie głos i mają odwagę domagać się także od nas, nauczycieli wiary, oznak większej jedności pasterskiej, większej konsekwencji życiowej, większej poprawności teologicznej. Źle się dzieje, gdy „Jahwe jest umieszczany pośród innych bóstw. Gorliwość nazywana fanatyzmem, wierność ciasnotą, a bogobożność strachem” – przestrzega Ruben w sztuce Pawła Lisickiego³.

SZACUNEK DLA SKARBCA CNÓT GROMADZONYCH PRZEZ „PROSTACZKÓW”

Nie bójmy się ludzi prostej wiary. Są oni obecni także na areopagach kultury i polityki. Przyjdą z pomocą wypędzanemu za miasto Chrystusowi i Kościołowi. „Po tym zażyłym obcowaniu z sobą świeckich i pasterzy spodziewać się należy rozlicznych dóbr dla Kościoła – zachęca Sobór – dzięki niemu bowiem w świeckich umacnia się poczucie własnej odpowiedzialności, wzmagają się zapały i łatwiej siły świeckich łączą się z pracą pasterzy. Ci zaś, wsparci doświadczeniem świeckich, mogą zdobyć celniejszy i odpowiedniejszy sąd zarówno w sprawach duchowych, jak i doczesnych; tak aby cały Kościół, umocniony przez wszystkie swoje członki, skuteczniej pełnił swe posłannictwo dla życia świata” (Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, nr 37).

Przedwieczny Boży plan zbawczy nie jest pustą teorią ani abstrakcją, ale realizuje się przez znaki i ludzi, przez wydarzenia i przesłania, których odkrywanie Bóg powierzył ludziom. Wiara i chrzest jest tym znakiem szczególnej łączności z Chrystusem, Bogiem-Człowiekiem, który rozpoczął nową historię ludzkości. Także świeccy są odpowiedzialni za skuteczność tej zbawczej misji Chrystusa.

Bez udziału katolików świeckich niemożliwe byłoby w wielu polskich diecezjach objęcie katechezą szkolną dzieci i młodzieży. W ten sposób świeccy podjęli misję formacji wiary i odpowiedzialności za nią. Doświadczenie innych Kościołów poucza o wartości takiej współpracy, która powinna pozostać otwarta na wiele różnych dziedzin. Ten udział, z natury rzeczy, nie może jednakże stawać się konkurencją czy dominacją, ale służbą, pomocą i współpracą z posługą kapłana czy biskupa realizującego we wspólnocie Kościoła swoje pasterskie posłannictwo⁴.

³ Por. P. Lisicki, *Jazon*, Warszawa 1999, s. 32.

⁴ Por. na ten temat: M. Mróz, *Powołanie i misja teologa świeckiego w Kościele*, „Homo Dei” 1999, nr 4, s. 19-27.

NOWE CZASY – NOWE ZAGROŻENIA

Obserwatorzy współczesności zauważają, że niektórzy ludzie wykształcili w sobie przekonanie o wyjątkowości czasów współczesnych, o postępie, którego rzekomo są współtwórcami, i dlatego uważają, że mają prawo do forsowania wizji najdziwniejszych, także w kreowaniu kryteriów dla kultury, sztuki, piękna. Powstaje wrażenie, że wszystko jest „zamazane”, niejasne. Niesmak budzi promocja niektórych noblistów w dziedzinie literatury w ostatnich latach. Nagrodzenie włoskiego obrazoburcy ujawnia brak smaku, ale zadziwia też brak reakcji wobec tej propagandy skierowanej do elit intelektualnych. Wiele jest wokół nas mitów, którymi jesteśmy karmieni aż po granice śmieszności, a może nawet aż po granice bezpieczeństwa psychicznego. Tymczasem „król naprawdę jest nagi”. Cóż wart jest „autorytet moralny”, który kłamie i nienawidzi? Cóż wart jest przywódca polityczny, który nie uznaje zasad moralnych? Cóż wart artysta odchodzący od kanonów piękna? Czas weryfikuje brzydotę, fałsz i niemoralność. Jest dziś wielkie zapotrzebowanie na chrześcijańskie, ewangelijne kryteria człowieczeństwa, na autentyczny humanizm. Transcendencja to nasze bogactwo, a dekalog to fundament mądrości życia.

Ile papieru i czasu potrzeba, aby wmówić ludziom, że aborcja jest wyrazem wolności? Wiemy jednak, że do panteonu nieśmiertelnych wchodzi Jan Paweł II, a wraz z nim lekarze i naukowcy mający odwagę bronić poczętego życia, najślabszego człowieka.

W ubiegłym roku na Uniwersytecie Śląskim wręczono najwyższe akademickie wyróżnienie znanemu polskiemu poecie Tadeuszowi Różewiczowi. Poeta w podziękowaniu zacytował Norwida: „z rzeczy tego świata zostaną tylko dwie. Dwie tylko. Poezja i dobroć. I więcej nic”. Przestrzegł też przed używaniem słów martwych. „Martwe słowa, martwe idee, martwi ludzie coraz częściej przemawiają w naszych czasach”. Chrześcijanie mają do dyspozycji środek niezwykły w promowaniu odkrytego ideału – Słowo Pana. „Żywe bowiem jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca” (Hbr 4, 12).

Nie wystarczy przekonywać wszystkich wokół, że jest źle, że sekularyzm i liberalizm etyczny zalewa świat i wkracza do Kościoła. Trzeba podjąć działania. Działania ryzykowne zazwyczaj podejmują ludzie prawi, często młodzi, i właśnie tacy ludzie potrzebni są Kościołowi, aby doświadczenie starszych nie zmarnowało się, aby mądrości nie rozwiał wiatr, zanim nie zapaści korzeni. Prorocy, kapłani i rządzący powinni dążyć do zjednoczenia sił, zachęcać do wytrwania, do ofiarnego realizowania zadań płynących z odpowiedzialności za świat i za przekazany depozyt wiary.

Nie ostoi się świat bez pomocy Bożej, ale Pan Bóg szuka współpracowników w realizowaniu dobra. Przekazał ziemię ludziom, aby „czynili ją sobie

poddana” (Rdz 1, 28). Porządkowanie świata według norm moralnych należy do ludzi i nie można mieć pretensji do Stwórcy, że nam zaufał i obficie nas wyposażył.

Chrześcijanie są zawsze gotowi do współpracy z ludźmi dobrej woli dla postępu ludzkości. Dzisiaj nie jest łatwo bronić zasad moralności wśród organizacji i gremiów międzynarodowych. Niestety, instytucje te bardzo często nie bronią życia, promują aborcję, relatywizują prawa moralne, destabilizują małżeństwo, jako trwały związek dwojga ludzi różnej płci, i rodzinę, nie widzą potrzeby przywołania motywacji najmocniejszej, nieprzemijającej w promocji swojego ustawodawstwa. Imię Boże i treść Ewangelii – najpiękniejszej Księgi świata – nie pojawia się jako motyw działania na współczesnych areopagach. Brak odniesienia do wymiaru duchowego sprawia, że wiele inicjatyw od samego początku skazanych jest na niepowodzenie. Ziemia bez Boga staje się smutna i martwa.

O PERSPEKTYWĘ PRZYSZŁOŚCI

Jakiego laikatu potrzebuje dziś Kościół? Pytanie to jest ważne i wydaje się uzasadnione w każdym czasie.

Laikat katolicki i chrześcijański w okresie ograniczania wolności, prześladowania kultury i religii oraz niszczenia tożsamości narodowej odczytywał swe zadania jako potrzebę obrony praw podstawowych, praw człowieka i podmiotowości społeczeństwa. Dokonano wiele, ale i w tamtych czasach nie obyło się bez konfliktów. Miały one miejsce w różnych sytuacjach i dotyczyły różnych opcji wewnątrz samego Kościoła oraz ujawniały różnice w wyborze dróg działania: w polityce, w relacji do własności środków produkcji, samodzielności partyjnej czy dialogu z władzą.

Pouczająca jest tu historia relacji Prezydium Konferencji Episkopatu, szczególnie ówczesnego jej przewodniczącego oraz wiceprzewodniczącego, do takich środowisk, jak Pax, Znak, „Tygodnik Powszechny” i inne. Pozostały z tamtego czasu świadectwa pisane, świadectwa zachowań wskazujące na to, że żywotność intelektualna obu stron była duża, a i dynamika wymiany poglądów – zarówno zgodnych, jak i różniących się zasadniczo – niemała.

Dzisiejszy laikat katolicki – zarówno poszczególny chrześcijanin świecki, jak i grupa zrzeszona w imię wspólnej wiary – powinien wykazywać żywotność intelektualną o prawdziwie katolickim profilu, czyli otwartość na świat, religie i ludzi. Otwartość ta domaga się ścisłej jedności z całym Kościołem, co zapewnić może jedność z hierarchią. Biskupi i kapłani powinni być świadomi zadania równoległego: otwartości na kontakty z odpowiedzialnym za swe opcje społeczno-polityczne laikatem, bez rezygnacji z zadań płynących z ich funkcji pasterskiej.

Wiara chrześcijańska daje trudne, a nawet radykalne odpowiedzi na życiowe problemy. Niekiedy nie ma gotowych odpowiedzi, a wtedy trzeba być razem z ludźmi w poszukiwaniu, w niemocy, w cierpieniu, trzeba dzielić się z nimi nadprzyrodzoną nadzieją, która nie może zawieść.

Szczególnie doniosłym zadaniem i wyzwaniem dla nas wszystkich staje się obrona fundamentów ludzkiej egzystencji. Bez poczucia stałości zasad zachwieje się cały sens życia. Dlatego tak ważną sprawą jest bezwarunkowa obrona życia człowieka od chwili poczęcia i obrona każdego z praw dekalogu. Religia, wiara w Boga, jest jednym z tych wielkich światła na drodze rozwoju człowieka. Nie powinno ono nigdy zgasnąć, mimo że osłabiony wzrok wędrowców nieraz już go nie dostrzega.

Viktor Frankl, praktykujący Żyd, znany psycholog wiedeński, więzień obozów koncentracyjnych, które pochłonęły jego najbliższą rodzinę, upierał się, że wiara w Boga musi być bezwarunkowa: „Jeśli bowiem wiara jest bezwarunkowa, oprze się i stawi czoło faktowi, że sześć milionów uległo hitlerowskiej zagładzie, jeśli nie, rozsypie się, gdyby choć jedno niewinne dziecko miało umrzeć, jeśli posłużymy się argumentem wysuniętym niegdyś przez Dostojewskiego. Mijający wiek daje dostatecznie wiele przykładów na to, że gdy wiara w Boga zatracą się, często następuje utrata wiary w człowieka”⁵.

Postulat promocji świeckich w Kościele oznacza troskę o ich chrześcijańską tożsamość. Nie ma to nic wspólnego z pogardą czy wyniosłością wobec niewierzących lub członków innych religii. Chrześcijanin nie zmienia swoich przekonań tylko po to, aby przypodobać się aktualnie panującym modom. Elity katolickie mają do spełnienia rolę wprost niezastąpioną: powinny stać się pierwszą pomocą hierarchii w rozeznaniu nowych prądów teologicznych i problemów społecznych, a nawet w dokonywaniu ewentualnych ocen politycznych. Proces globalizacji stał się dziś tak złożony, że jego etyczne rozpoznanie jest wprost niemożliwe bez zaangażowania ludzi kompetentnych. Potrzebny jest głos światłych katolickich ekonomistów, aby można było ocenić na przykład moralne aspekty zadłużenia państw biednych wobec banków i funduszy monetarnych narzucających im niekiedy lichwiarskie odsetki.

Elity katolickiego laikatu dopiero wtedy spełnią swą rolę, gdy sięgną po najwyższe ideały świętości, kiedy słowem, życiem i miłością krzyża zdołają do swoich przemyśleń i wyborów przekonać innych świeckich, a także pozyskać kapłanów i biskupów. Postawa pokornego otwarcia na dialog ze strony hierarchii ułatwi drogę do wspólnej modlitwy i refleksji, pomoże zaangażować się i wytrwać w realizowaniu zadań związanych z napełnianiem świata radością, pokojem i mocą płynącą od Tego, który przyszedł świat zbawić, a nie potępić.

⁵ Ch. G a r b o w s k i, *Viktor E. Frankl i humanizm otwarty ku Bogu*, „Przegląd Powszechny” 1999, nr 12, s. 362.

ZAGROŻENIA WSPÓŁCZESNEGO LAIKATU

Wśród niebezpieczeństw, na jakie narażeni są ludzie „ze świecznika”, a wśród nich także chrześcijańscy intelektualiści, wymienić można tendencję do manifestowania swojej wyższości wobec wszystkich, którzy „nie dociągają” do ich poziomu intelektualnego, co prowadzi do źle pojętego elitaryzmu i „klubizmu”, do zamknięcia w ramach grupy wybranych przyjaciół i sympatyków. Laikat katolicki to przecież nie tylko elita kulturalna, członkowie ruchów i wspólnot, ale także modlący się lud parafialny.

Przestrzegać też trzeba przed tworzeniem struktur niepotrzebnych, prowadzących do akceptacji zjawiska tak zwanych katolików etatowych. Stają się oni bowiem grupą zamkniętą, nie dostrzegającą potrzeby stałej formacji duchowej. Doświadczenia krajów zachodnich, a nawet niektórych krajów misyjnych, przestrzegają przed pochopnym oddawaniem odpowiedzialności za nauczanie, administrację lub inne sektory duszpasterskie grupie zbyt „jednorodnej”. Odpowiedzialność w Kościele jest bowiem wspólna, zgodnie z zaleceniem św. Pawła: „Jeden drugiego brzemiona noście...” (Ga 6, 2).

Arcybiskup Kolonii, kard. Joachim Meissner, podczas obrad II Synodu Biskupów Europy w 1999 roku publicznie przestrzegał przed nadmiernie rozbudowanym aparatem administracyjnym, oddającym w ręce świeckich fachowców całe sektory duszpasterstwa. W administracji jego diecezji zatrudnionych jest więcej pracowników niż w całej administracji watykańskiej. Pochłania to dużą część budżetu, który okazuje się niewystarczający na programy ewangelizacyjne, co rodzi liczne problemy na polu tożsamości katolickiej wielu pracowników świeckich. Inna trudność, którą wskazał kard. Meissner, to „nadprodukcja” dokumentów Kościelnych.

POTRZEBA JEDNOŚCI

Kościół współczesny utożsamia się z biblijną wizją ludu Bożego wędrującego poprzez historię. Na drogach tej wędrówki nie brak okazji do nowych odkryć i satysfakcji, ale także niebezpieczeństw i zagrożeń.

Brak jedności, który zawsze niepokoił w Kościele, dzisiaj staje się szczególnym zagrożeniem. Coraz lepiej rozumiemy treść modlitwy Jezusa o jedność (por. J 17, 21n.), bo jest ona warunkiem zjednoczenia z Bogiem. Bez niej nie będzie możliwe otwarcie serc na wiarę. A mimo to ciągle jeszcze nie wyciągnęliśmy wszystkich wniosków z zalecenia Chrystusa. Ekumeniczny dialog jest kolejnym ważnym zadaniem. Współczesny Kościół wdzięczny jest środowiskom, które go pierwsze podjęły i wydobyły na światło dzienne. Troska o jedność ma jednak przede wszystkim wymiar wewnętrzny. Niełatwo jest wskazać, gdzie są nieprzekraczalne granice tej jedności eklezjalnej. Jesteśmy świadomi wol-

ności na drogach poszukiwań, znamy zasadę tolerancji, rozumiemy też, że nie powinniśmy naruszać jedności wiary i dyscypliny kościelnej.

Wiele okazji do dyskusji i komentarzy budzą sympatie biskupów i duchownych oraz katolików świeckich wobec różniących się między sobą ugrupowań politycznych. Czy polityczna opcja pisma katolików zaangażowanych w promocję konkretnej partii jest odejściem od jedności? Albo: czy publikowanie artykułów na łamach niezależnych lub antyklerykalnych pism łamie jedność, czy zdradza jedynie styl i osobowość autora? Nie chcemy dawać jednoznacznych odpowiedzi na niejednoznaczne sytuacje. Jednakże warto wskazać na niektóre wątpliwości: czy troska o zachowanie porządku i spokoju w życiu publicznym nie prowadzi niekiedy do etycznie dwuznacznego milczenia wobec sytuacji budzących poważne wątpliwości? Pomoc w znalezieniu odpowiedzi powinna przyjść od zaangażowanych w życie publiczne i odpowiedzialnych za nie katolików świeckich posiadających wrażliwe i prawe sumienia. Jedności eklezjalnej nie narusza wierność prawdzie, nawet radykalna, niekiedy trudna, skazująca na samotność, oskarżenia, separację towarzyską lub społeczną. Wierność zasadom staje się wtedy świadectwem i służbą.

W 1906 roku redakcja „Przeglądu Powszechnego” przeprowadziła ankietę na temat zadań katolicyzmu w Polsce. Osiemdziesięciu dwóch respondentów spośród osób duchownych i świeckich dzieliło się swymi uwagami i oczekiwaniami wobec polskiego Kościoła. Idea odnowy nie była obca polskim katolikom. Dlatego tak bardzo akcentowali potrzebę formowania elit oraz włączenia katolików świeckich w społeczną dyskusję na tematy dotyczące wiary. Za jedną z pilnych spraw uznano między innymi tak zwaną kwestię społeczną, postulowano zerwanie aliansu z „bankietową dobroczynnością” na rzecz „wszechstronnej działalności określanej mianem akcji katolickiej”, przestrzegano przed „identyfikowaniem działalności Kościoła z działalnością partii katolickiej”. Można powiedzieć, że oczekiwania wobec polskiego katolicyzmu, prawie sprzed stu lat, ujawniły potrzebę wewnętrznej odnowy – „potrzebę pracy nad tym, aby jak najwięcej ludzi rozumiało, że wszyscy mają obowiązek współdziałania w szerzeniu idei Chrystusowej”⁶.

Współczesne ankiety ukazują podobne oczekiwania wobec Kościoła w Polsce. Za każdym z nich kryje się zapewne przekonanie, że Kościół może i powinien stawać się coraz sprawniejszy w realizowaniu swej misji, miłszy Bogu i bliższy ludziom. Nie wystarczy czekać na prawdziwie katolicki laikat. Trzeba z nim być przez formację i wspólne działanie, domagać się większej i pełniejszej zgodności czynów i słów z Ewangelią, nie szczędzić cierpliwości, czasu i miłości pasterskiej. Modlić się z nim i za niego. Przebaczać błędy, ale nie udawać, że ich

⁶ Por. R. S z c z u r k o w s k i, *Ankieta o Kościele w Polsce z 1906 r.*, „Przegląd Powszechny” 2000, nr 1, s. 59-70.

nie ma, bo od chrześcijańskiego laikatu wiele będzie zależeć w Kościele i w świecie. Nie wszyscy o tym wiedzą i nie wszyscy w to wierzą.

Na szczęście: „Wiatr wieje tam, gdzie chce, i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąża” (J 3, 8).